

BRON. PAWŁOWSKI.

POLSKA WSKRZESZONA.

I.

Naród polski nigdy nie uznawał rozbiórów, dokonanych przemocą na żywym i odradzającym się właśnie organizmie Rzeczypospolitej, to też niejednokrotnie porywał za broń, by odzyskać niepodległość. Insurekcja Kościuszkowska, Legiony Dąbrowskiego, całe dzieje wojenne Księstwa Warszawskiego — powstanie listopadowe i styczniowe — to główne etapy tych walk — które przeważnie kończyły się zwycięstwem wroga. W miarę rozwoju sił wojennych u naszych nieprzyjaciół, warunki walki stawały się dla nas coraz więcej niekorzystne. Jeszcze do wojny 1831 r. mieliśmy własną armię — lub bodaj kadry, własny rząd — lub ludzi — mogących skupić w danym momencie w swem ręku władzę najwyższą — czy dowództwo — a choć zasoby nasze były skromne — i nie wystarczały na prowadzenie dłuższej kampanii do zwycięskiego końca — przecież mogliśmy siłami własnymi wystąpić do otwartego boju.

Ale już po r. 1831, gdy zniesioną została regularna armia polska — warunki dalszej walki stawały się stokroć trudniejsze. Okazało się to dowodnie w r. 1863. A choć naród wyteżył wszelkie siły — choć walka — małymi oddziałami toczona, ciągnęła się znacznie dłużej, aniżeli w poprzednich zapasach, przecież widocznym było, że nie jesteśmy w stanie bodaj sprostać, jeżeli nie zwyciężyć przeciwników.

I poszły w kraj nawoływania — zarzucenia myśli o walce orężnej, rzucono hasło pracy pozytywnej. Marzenia o niepodległości miały zastąpić dążenia do wzbogacenia kraju, do podniesienia handlu i przemysłu.

Skutkiem tego, w rzeczy samej nastąpił zwrot w zapatrywaniach ogółu. Kraj zaczął ekonomicznie zasilać się, a wśród wzrostu zasobów materialnych, mniej już zwracano uwagi na położenie polityczne — zapomniano naogół o dawnych krzywdach, doznanych od zaborców, z rządami ich nawet starano się żyć w zgodzie, tak w Królestwie jak i w Galicji. Jedno tylko Poznańskie, choć również wzbogacało się, przecie zbyt dotkliwie odczuwało niemal na każdym kroku żelazną rękę Prusaków, by mogło się z tym rządem pogodzić. Milczało — za słabe bowiem było — by zdobyć się na jakiś wymowniejszy akcent.

I zdawałoby się — że wśród takich warunków — naród, ukołyszany dobrobytem, skapitulował na całej linii — i przestał śnić o niepodległości. Tak na szczęście nie było. Idea wolnej Polski — tkwiła na dnie duszy narodu. A wystąpiła na jaw, zrazu w bardzo skromnej formie, skoro tylko zaczęły się ukazywać rysy na bloku trzech mocarstw, skitowanych krzywdą Polski, trzymających się od jej rozbiórów zawsze razem.

Właściwie myśl ta kielkować zaczęła od czasu fatalnej dla Rosji wojny z Japonją. Potem zaś, gdy groził caratowi konflikt z Austrią w r. 1908 i 1912, poczęły się tworzyć w Galicji, z inicjatywy głównie Piłsudskiego, związki i drużyny strzeleckie, mające za cel wyzyskanie tego zatargu i możliwej między Austrią a Rosją wojny — i wywalczenia z orężem w ręku niepodległości. W projektach tych liczono na pomoc Austrii, która dotąd stosunkowo najżyczliwiej z pomiędzy trzech zaborców odnosiła się do swych polskich poddanych, i która te zaczątki polskiej siły zbrojnej — w swoich granicach tolerowała, a nawet chyłkiem wspomagała.

W następstwie też tych zalet — gdy wojna europejska nareszcie wybuchła z początkiem sierpnia 1914 r. Jedne z pierwszych — przekroczyły granicę rosyjską oddziały strzeleckie pod wodzą J. Piłsudskiego.

Była to jednak stosunkowo nieliczna garstka. Chodziło o to — jak się zachowa w tej wojnie cały naród i co niemniej ważne — jakie stanowisko zajmą odnośnie do dalszych losów Polski, mocarstwa walczące. Bo z chwilą gdy wybuchła wojna między trzema państwami, które rozebrały ongiś Rzeczypospolitą i gdy ta wojna toczyła się pierwotnie na ziemiach polskich, nikt nie wątpił, że państwa te muszą zająć jakieś wyraźniejsze stanowisko w kwestji polskiej, która siłą faktów wysuwała się na plan pierwszy.

I tu na wstępie — trzeba podkreślić — że rola tych dwu czynników przy odbudowie państwa polskiego — narodu polskiego i rządów obcych — była przez długi czas niewspółmierna. Państwa centralne, jako zdobywcy Królestwa Polskiego — na swoją modłę — według swych planów, starały się załatwić kwestję polską — starały się do swoich potrzeb dostosować organizację i rozmiar przyszłego państwa polskiego. Wobec tego społeczeństwu pozostawała drugorzędna rola — przystosowania się do tych planów obcych — co najwyżej występowania z inicjatywą — co do której decyzja jednak zależała od okupantów. Inna rzecz, że ta inicjatywa — stawała się w miarę rozwoju wypadków coraz śmielsza, coraz silniejsza — nacisk na okupantów stawał się większym pod koniec ich rządów — coraz natęższy, ale bądź co bądź. Polacy tak długo nie byli gospodarzami na własnej ziemi, jak długo trwała okupacja obca. Dopiero po wypędzeniu w pamiętnych dniach listopadowych Austriaków i Niemców — można wszystkie dalsze poczynania około budowy państwa polskiego zapisać na rachunek własny.

Dlatego też w dziejach odbudowy państwa polskiego — występują dwie odrębne części — naprzód próby załatwienia problemu polskiego przez rządy niemiecki i austriacki — potem zaś właściwa praca narodu około zbudowania organizmu państwowego.

Sam wybuch wojny, a w ślad za tem wysunięcie się na jedno z czołowych miejsc kwestji polskiej — był na ogół niespodzianką i to nie tylko dla narodu polskiego — ale i państw wojujących — które wszak od tylu już lat gotowały się do tej rozprawy. Z chwilą rozpoczęcia działań wojennych — kordony graniczne i tak już poprzednio ściśle — teraz tem szczerzej zawarły się, uniemożliwiając jakiegokolwiek porozumienie się między dzielnicami. Jedynym czynem było przekroczenie 5 sierpnia granicy rosyjskiej przez garstkę studencką J. Piłsudskiego.

Nastąpił krótki moment wyczekiwania, co powiedzą państwa zaborcze. A te tymczasem, również zaskoczone wypadkami, nie na wiele się zdobyły. Odezwa austriacka głosiła narodowi polskiemu tylko „wyzwolenie z pod jarzma rosyjskiego”, obiecywała „sprawiedliwość” i „ściślejszą łączność z życiem zachodu”. Książeczki, rozrzucone przez Niemców, z Matką Boską Częstochowską, z wizerunkiem papieża i Wilhelma na okładce, usiłowały przypomnieć narodowi krzywdy, doznane od Rosjan, gdy równoczesne masakry Kalisza i Częstochowy niedwuznacznie stwierdzały charakter nowego oswobodziciela ziem polskich.

O wiele więcej zapowiadała natomiast odezwa, wydana przez naczelnego wodza wojsk rosyjskich w. ks. Mikołaja. Użyto w niej bodaj czy nie poraż pierwszy w rosyjskich enuncjacjach rządowych, stale wykreślanego wyrażenia — „zmartwychwstanie narodu polskiego” i pomieszczono konkretną zapowiedź złączenia wszystkich ziem polskich pod berłem cesarza rosyjskiego, pod którym „odrodzi się Polska wolna pod względem swej wiary, języka i samorządu”.

Mimo ogledne i skromne wypowiedzenie się władz austriackich w kwestji polskiej, w Galicji postanowiono działać, występując przeciw Rosji, wspólnie z Austrią, a ponieważ rząd jej był niezdecydowany, co mu czynić w tej sprawie należy, zawisłym był zresztą od swego wpływowego i potężnego sojusznika: Niemiec, więc postanowiono go do tej akcji zachęcić i pobudzić przez samorządne zorganizowanie Legionów polskich, mających spóldziałać z zajętemi już walką oddziałami studenckimi.

To też na posiedzeniu, odbytem w Krakowie w d. 16 sierpnia 1914 r. połączyły się pod egidą Parlamentarnego Koła Polskiego wszystkie stronnictwa i wydały wspólną, odezwę wzywającą do tworzenia 2 Legionów polskich: jednego w zachodniej, drugiego we wschodniej Galicji, zarazem zaś wybrały pośród siebie siebie komitet pod nazwą „Naczelny Komitet Narodowy”, który miał porozumieć się z władzami austriackimi, co do organizacji Legionów i miał podjąć inicjatywę w Wiedniu w sprawie polskiej. Bezwzględnie przystąpiono do organizowania tych Legionów, na co wkrótce uzyskano zgodę austriackiej naczelnej komendy armji, która zastrzegała użycie ich tylko

w walce z Rosją i pozostawiała jako język służbowy i komendę — język polski.

O ile jednak tworzenie się Legionów szybko postępowało, o tyle Naczelny Komitet Narodowy, czyli jak go w skrócie nazywano N. K. N. nie zdołał przeforsować w Wiedniu sprawy pierwszorzędnej znaczenia, mianowicie wydania przez cesarza Franciszka Józefa I manifestu, zapowiadającego utworzenie państwa Polskiego z Królestwa i Galicji, wprowadzie sam cesarz i minister spraw zagranicznych hr. Berchtold zgodzali się na te koncepcje, sprzeciwił się jej jednak w sposób stanowczy węgierski minister Tisza, o którego opór rozbiła się od razu cała ta kwestja. Wobec zaś braku jakiegokolwiek enuncjacji rządowej, od razu akcja N. K. N. była poronioną i wielce utrudnioną, gdyż niczem pozytywnem nie była popartą z góry.

Tymczasem w kwietniu odezwa w. ks. Mikołaja — zrobiła bardzo dobre wrażenie i przychylnie została przyjęta przez ogół. Było to rzeczą zupełnie zrozumiałą, jeżeli się porówna nic nie mówiącą odezwę austriacką i bezwzględne postępowania wojsk niemieckich z tak dalece idącą zapowiedzią rosyjskiego generalissimusa, którego armje w zwycięskim pochodzie zajmowały coraz to więcej terytorjum galicyjskiego. Skutkiem też tego, wzbogacone Królestwo, mnóstwem interesów finansowej i ekonomicznej natury związane z olbrzymim imperjum wschodnim, wbrew odziedziczonej po przodkach tradycji — przełamało tę linię wytyczną, niedawnej jeszcze polityki: walki czynnej z Rosją i po raz pierwszy w przeważającej swej części znalazło się w obozie rosyjskim, ostro występując przeciw wszelkim poczynaniom, któreby mogły według ich mniemania narazić na szkodę, choćby w najdrobniejszej mierze, to współdziałanie jego z rządem rosyjskim. Z tego też powodu niektóre ze stronnictw wystąpiły z protestem przeciw działalności krakowskiego N. K. N. i z wezwaniem, by zupełnie zaniechał dalszej swej akcji, jako szkodliwej dla interesów polskich.

Tak więc zaraz w pierwszej fazie wojny europejskiej naród polski, zamiast utworzyć jednolity front, rozbił się na dwa obozy: jeden idący z Austrią, a zarazem, mimowoli, lecz zmuszony do tego siłą rzeczy, i z Niemcami, którego wyobrazicielem był galicyjski N. K. N., drugi znowu trzymający z Rosją z warszawskim Komitetem Narodowym Polskim na czele. Każdy z nich grupował około siebie znaczną ilość stronnictw, co jednak nie wykluczało, że istniały prócz tego partje i takie, które wywieszały na swym sztandarze hasło niepodległości, nie opowiadając się za żadnym z mocarstw i takie, które w miarę wypadków przechodziły z jednej strony na drugą, lub naogół zachowywały się z rezerwą.

Jedno tylko Poznańskie milczało i otwarcie za żadną nie oświadczyło się stroną. Duszono przez rząd pruski — zmuszone do opłaty ciężkiego haraczu krwi i mienia, miało możność wypowiedzenia się zupełnie skrepowaną. Znajac wybornie Niemców — z N. K. N. iść nie chciało, w duszy tylko życzyło sobie, by program rosyjski wyswobodzenia i tej prowincji z pod ucisku pruskiego, jaknajprędzej został zrealizowany.

Podział narodu polskiego na dwa obozy, na dwie ścierające się ze sobą „orientacje” przetrwał aż do wyswobodzenia się Polski z pod obcego najazdu. Nie ulega on przez cały ten czas poważniejszym zmianom, choć przeobrażały się stosunki, przegrupowania stronnictw, poglądy na kwestję. Polską myśl polityczną reprezentowały w tym okresie dwa te główne kierunki, które walczyły ze sobą, choć cel przyświecał im wspólny, a tylko drogi, wiodące do jego osiągnięcia, były różne.

Zrazu komitet warszawski był górą, jak długo Rosja była zwycięską. Na wiosnę jednak 1915 r. sytuacja się do gruntu zmieniła. Wielka ofensywa majowa mocarstw centralnych nie tylko oczyściła prawie całą Galicję z wojsk rosyjskich, ale, co ważniejsza, oddała w ręce niemiecko-austriackie całe Królestwo. Zaraz też po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie (5 sierpnia 1915 r.) N. K. N. przesłał memorjał austriackiemu ministrowi spraw zagranicznych, w którym podnosił konieczności wskrzeszenia państwa polskiego, utworzonego z połączenia Galicji z Królestwem.

(D. c. n.)